

ZDZISŁAW ŚLISKI

Wysiedlenie ludności polskiej do Rosji odbywało się w sposób bestialski. Godzina 24.00 w nocy, wtargnęło żołdactwo bolszewickie do domów i, znęcając się, bijąc, odrywali od mienia, nie pozwalając zabrać nic. Odrywając mężów od żon, ojców od dzieci, wysyłali ich w niewiadomym kierunku, rodziny zaś wieziono przy 40 stopniach mrozu na stację i ładowano do 120 osób do wagonów towarowych, gdzie byli oddani już pod łaskę żołdactwa, które, znęcając się, wygrzała ich zagłady [sic!]. Co się tyczy transportowania, to przekraczało wszystkie cechy człowieczeństwa. Nie dawano wody nawet po pięć dni, jedzenie dawano co trzeci, a nawet i piąty dzień i to racje, które normalnie nigdy nie wystarczały. Wieziono w zamkniętych wagonach, bez klozetów, z braku których zaczęły się choroby, a nawet doszło do wypadków śmierci. Trupy wieziono po tygodniu, zanim je usunięto. Na domiar tego rozmnożyły się masowo wszy. I tak odbywało się transportowanie ludności polskiej do Rosji, nieraz i miesiącami.

Po przybyciu na oznaczone miejsce włączano jak było po kilka rodzin do jednego pokoju. I znów są te same warunki ciasnoty wagonowej, znów te same wszy i ten sam głód, uzupełnione plagą pluskiew, które masowo wypełniały każdy brak [sic!] umeblowania.

I tak zaczęło się nasze życie Polaka w Rosji. Dzień następny był już dniem przystąpienia do robót, w zależności, jakie się tam znajdowały – czy to do lasu, czy do robót kopalnianych na głębokości 400 m pod ziemią. Kuto skałę w wodzie, w której stało się po kostki, i która lała się za kołnierz nieprzerwanym strumieniem. I tak musiał Polak pracować bez przerwy dziesięć godzin dziennie, bez ubrania, bez butów, których znikąd nie można było dostać. Norma pracy była na tyle wysoka, że nie w sposób było ją wypełnić, a tym sposobem nie mógł nic zarobić. Zarobek miesięczny takiego robotnika wynosił do 150 rubli. A teraz, w jaki sposób mógł żywiciel rodziny składającej się z chorej żony, rodziców już niedołączonych i kilkorga dzieci wyżywić swoją rodzinę, jeżeli pud mąki, zwykłej razówki, kosztował 200 rubli, pud ziemniaków 40 rubli, kilogram masła sto rubli? Podobne ceny spotykało się przy innych produktach żywnościowych, a co dopiero mówić o ubraniu, którego brak odczuwało się stale. Rodziny takie skazane były na głódówkę, od której w żaden sposób nie można się było uchronić. Spóźnienie się na pracę dziesięć minut groziło rokiem więzienia.

Ustosunkowanie się miejscowego NKWD do [polskiej] ludności było bardzo wrogie. Mówiono, że Polska już nigdy więcej nie powstanie, że pękła jak bańka mydlana za podmuchem wiatru. Namawiano, żeby przyjąć obywatelstwo sowieckie, a będziemy uwolnieni i dostaniemy sowieckie paszporty. Lecz takie obietnice i pogróżki były tylko wędką, na którą chcieli złapać Polaka. Nie pozwalano śpiewać, mówić, poruszać żadnych tematów o Polsce, w polskim języku. Jeżeli zaś podsłuchano polską rozmowę, wzywano potem do pojedynków i tam dopiero bito, mówiąc: „Ot, wam polska rozmowa!”.

Takie to życie płynęło w Rosji Polaka, który został wysłany jako przesiedleńca. Tysiące Polaków wysiedleńców zapełniało cmentarze w polach i stepach syberyjskich.

11 marca 1943 r.